Rok IV. Nr. 13.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów, za każde następne . . . „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 23 października.

Jutro w niedzielę **Życie Paryzkie**. Role które dawniej grywał jeden artysta, szewca, ambasadora i Brazylijczyka, rozdzielone zostały między pp. Ignatowskiego i Wołoszko. Admirała gra p. Idziakowski Barona p. Eker, a rękawiczniczkę, nasza ulubiona i utalentowana prymadonna pannna Ćwiklińska.

* * *

Do rzędu sztuk, które w skutku niewłaściwej obsady upadły na scenie warszawskiej, doliczyć znowu wypada *Sfinksa*, który na wszystkich scenach europejskich tak wielkiem cieszy się powodzeniem, a i u nas liczną zgromadza publiczność, budząc ogólne zajęcie. Otóż *Sfinks*, w Warszawie upadł, nudzono się na nim!? Trudno nam było to zrozumieć w pierwszej chwili, pojęliśmy jednak wybornie, gdyśmy przeczytali obsadę, która jest, jakby na złość sztuce i od pierwszej do ostatniej roli wprost przeciwna charakterom i myśli głównej utworu. I tak, rolę którą u nas gra pani Hoffman, tam powierzono pani Modrzejewskiej, pani Parżnickiej pannie Popiel, pana Ładnowskiego panu Leszczyńskiemu, pana Szymańskiego panu Zarębie, pana Wardzyńskiego p. Rapackiemu. Taka wprost przeciwna duchowi sztuki i ról obsada, musiała wywołać nudy i zapoznanie piękności utworu.

* * *

Cały tydzień odbywać się będą przygotowania do **Andromaki** Rasina, w tłumaczeniu jenerała Franciszka Morawskiego.

Dyrektor teatru tutejszego odebrał pocztą następujący list, w sprawie przedstawienia *Księcia Niezłomnego*, który dał nam do ogłoszenia.

Kraków d. 21 Paźdź. 1874.

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Z dalekich stron, bo aż z pod Odesy w przejeździe zatrzymałem się dwa dni w Krakowie dla zwiedzenia tej naszej starej stolicy Polskiej, i prawdziwie szczęśliwym trafem spotkałem się wczoraj z przedstawieniem „Księcia Niezłomnego“ w tutejszym teatrze.

Czem był dla mnie wieczór wczorajszy, tego ci Szanowny Dyrektorze, opisać nie jestem w stanie — bo trzeba żyć tak jak my żyjemy pośród zgnilizny moralnej, fałszu, ucisku, prześladowania wiary i narodowości, aby pojąć czem jest wieczór spędzony w świecie najwyższych poetycznych natchnień, piękna, prawdy, szlachetności, w tym świecie dostępnym tylko dla takich geniuszów jak Calderon i Słowacki.

Ta postać *Księcia Niezłomnego*, prawdziwego rycerza chrześciańskiego, to jedna z największych i najpiękniejszych postaci, jaką literatura chrześciańska stworzyła.... i nie darmo przyswoił ją nam Słowacki, wielkie jego serce pojęło, iż między losami *Księcia Niezłomnego*, a biedną ojczyzną naszą, jest zbliżenia niemało, jak on, tak i my otoczeni jesteśmy dokoła przemocą, fałszem i zdradą, jak do niego woła siła brutalna: Oddaj Ceutę! a będziesz wolnym — tak do nas woła ta sama siła brutalna: wyprzyjcie się wiary i narodowości, a będziecie wolnymi!...

Obyśmy tylko równie wytrwali, jak wytrwał *Książę Niezłomny*!

Anibym potrafił, anibym się ośmielił rozbierać arcydzieła, w którem skrystalizowały się skarby natchnienia dwóch takich geniuszów, ośmielę się tylko dodać, iż słysząc ze sceny język polski, (którego niesłyszałem od lat wielu), a do tego język Słowackiego, byłem dumnym i szczęśliwym, tem bogactwem naszego języka, jego potęgą, giętkością i siłą, byłem dumnym, że żaden naród nie może się poszczycić takiem tłumaczeniem arcydzieła, i że pod względem polotu poetycznego nikt Słowackiemu dorównać nie zdoła.

I przedstawienie z wielkiem mojem zdziwieniem było bardzo wykończone i staranne... (a przedstawienie nie łatwe pod wielu względami), gra niektórych artystów znakomita, a nawet porywająca... *źle* nikt nie grał i w artystach znać było wyższy nastrój, znać iż z przejęciem i namaszczeniem wdrażali się w wielkie i natchnione słowa, znać iż poszanowanie dla sztuki, iż cześć dla piękna, iż wyższe aspiracye są w piersiach wszystkich artystów sceny krakowskiej silnie wdrożone

Nie zadziwisz się, Szanowny Panie Dyrektorze, iż pod tak silnemi wrażeniami ośmielam się trudzić cię niniejszą korespondencyą, lecz uważam sobie za święty obowiązek podziękować ci najmocniej i najserdeczniej za wieczór, jaki spędziłem wczoraj, bo należy on do najprzyjemniejszych i najwznioślejszych, jakie spędziłem kiedykolwiek w teatrze.

Bóg zapłać, przedstawieniem tem, jednemu z rodaków twoich, mieszkającemu w Państwie gorzej rządzonem niż królestwo Fezu, dodałeś siłę... skrzepiłeś zwątlonego ducha Bóg ci zapłać, a powróciwszy do kraju wieczór wczorajszy nieraz będę z rozkoszą wspominał.

Zanim skończę, pozwól iż zrobię jeszcze jednę uwagę, wyczytawszy wczoraj zrana na afiszu iż to drugie dopiero przedstawienie *Księcia Niezłomnego*, zaraz posłałem po krzesło, będąc przekonanym, iż z trudnością miejsce dostanę. Wszak Kraków jest ogniskiem polskiego ducha! polskiej tradycyi! polskiej oświaty! — posiada uniwersytet, akademią nauk, szkoły sztuk pięknych i wiele naukowych zakładów... a zatem posiada wiele młodzieży! Co więcej, Kraków głośnym jest z swej religijności i uczuć katolickich!. . to niewątpliwie, iż na przedstawieniu *Księcia Niezłomnego* tłum będzie.

A jednak z oburzeniem stwierdzić muszę, iż teatr był prawie pusty... napisałem z oburzeniem bo odpowiedniego słowa użyć nie śmiem.

Nie znam zwyczajów Krakowa, nie wiem więc czemu te pustki przypisać należy, to wiem jednak, że przedwczoraj byłem na przedstawieniu linoskoczków w cyrku, który był pełnym — Czyżby koń i pajac rywalizowali z Calderonem i Słowackim?!

Ty szanowny dyrektorze, musisz znać zwyczaje publiczności krakowskiej, nietajnem ci przeto być musi dlaczego wczoraj ławki były puste, co do mnie, wyszedłem z sercem ściśniętem, myśląc, gdzie ducha, gdzie umysłów polskich kierunek, jeżeli w Krakowie, dla Calderona i Słowackiego słuchaczy nie ma.

Wnoszę, iż to wyjątkowe zdarzenie — jeżeli regułą, to biada wam, biada nam!

Przyjm wyrazy najgłębszego uszanowania i czci.

Powolny sługa
Nazwisko moje nieznane podpi uje
Ukrainiec.

Wiadomości ze świata.

Journal de Paris podaje zestawienie dochodów, jakie w ostatnich czasach przyniosły benefisowe przedstawienia ulubionych artystów we Francyi, Anglii i Ameryce. Z zajmującej statystyki tej wyjmujemy następujące daty: benefis śpiewaczki Pauliny Lucca w Nowym Yorku przyniósł dochodu 102,000 fr., benefis p. Mario w Londynie 120,000 fr., p. Stolz w Rio Janeiro 92,000 fr. Bodaj to być artystą — europejskim!

Między artystkami zaangażowanemi do wielkiej opery w Madrycie znajduje się p. Wanda Miller Czechowska.

Panna Szneider opuszcza Paryż udając się do Petersburga, gdzie za każdy występ otrzyma 1,500 franków.

Rok bieżący nie jest pomyślnym dla teatrów. Dzienniki berlińskie uskarżają się na niedobór w dworskich teatrach tamtejszych; wynosi on dotąd 76,000 talarów.

W Odesie stanie nowa opera, w której ma się pomieścić 2,000 ludzi. Koszta tego budynku obliczono na 800,000.

Towarzystwo dramatyczne pod kierownictwem pana Zamojskiego, które dotąd przebywało w Łodzi, bawi obecnie w Sieradzu.

Panna Wanda Bogdani (Kleczkowska), o której dzienniki wiedeńskie szeroko się rozpisują kształciła się w nauce śpiewu pod kierunkiem prof. Lampertiego w Medyolanie, Zachęcona powodzeniem jakiego doznała przy pierwszych swych występach w Monachium i Frankfurcie, dała się słyszeć w Medyolanie, a następnie w Paryżu, gdzie stale zaangażowaną została do teatru lirycznego. I tutaj podobała się bardzo, a szczególniej w „Cyruliku Sewilskim“, w którym partyą Rozyny śpiewała na tej scenie niemniej jak 36 razy. Równocześnie doskonaliła się w śpiewie pod kierunkiem sławnego niegdyś śpiewaka, a dziś wziętego nauczyciela Rogera. Wkrótce przeszła do opery włoskiej, a świeżo otrzymała dwa zaproszenia: jedno do teatru Covent-Garden w Londynie, drugie do opery komicznej w Wiedniu. Dodać należy, że p. Kleczkowska, która zawodowi scenicznemu poświęca się dopiero od 2 lat, śpiewa partye swoje w trzech językach: niemieckim, francuzkim i włoskim.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Nr. porządkowy 13.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 24go Października 1874

Po raz pierwszy:

Komedya w 2 aktach przez Teodora Barrière z francuzkiego, tłumaczenie St. Kremera:

DIANAH

OSOBY:

Hrabia de Rouvray, jenerał — Pan Szymański.
Sir Jerzy Bell, baronet — — Pan Waliszewski.
William, służący Sir Jerzego — Pan Bogucki.

Miss Dianah. córka Sir Jerzego Panna Urbanowicz.
Ludwika, służąca Miss Diany — Panna Sławińska.
Rzecz dzieje się w Turyngii w 1857 r.

Po raz pierwszy:

Monodram Copego przełożony z francuzkiego wierszem przez Wacława Szymanowskiego:

BEZROBOCIE KOWALI

OSOBY:

Ojciec Jan, majster kowalski — Pan Stromfeldt.

Sędziowie.

Po raz pierwszy:

Komedya w 1 akcie przez Edmunda Gondinet z francuzkiego, tłumaczenie p. Zygmunta Sarneckiego:

RAK MORSKI

(Le Homard)

OSOBY:

Montacaber'e — — — — Pan Eker.
Roman'eche — — — — — Pan Idziakowski
Prosper — — — — — Pan Dłużewski.

Herminia — — — — — Panna Heneman.
Estella — — — — — Panna Kwiecińska.
Rzecz dzieje się w Paryżu.

Porządek widowiska: 1. *Dianah* 2. *Bezrobocie kowali* 3. *Rak morski*

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.